

# ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIEMU SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

## WARUNKI PRZEDPŁATY:

W Płocku i w Łomży: Rocznie rb. 5, półrocznie rb. 2 k. 50, kwartalnie rb. 1 k. 25. (Za ogłoszenie do domu miesięcznie k. 5.)  
Z przesyłką pocztową: Rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, kwartalnie rb. 1 k. 50.  
Zagranicą: Rocznie rb. 8, półrocznie rb. 4, kwartalnie rb. 2.

## Numer pojedynczy k. 5.

Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30.  
Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterzy po miastach i miasteczkach.

## Adres wydawnictwa:

W Płocku ulica Warszawska,  
W oddziale Łomżyńskim:  
Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.

Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji.

Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się

OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petitory lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6.  
REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz.  
NEKROLOGIA wiersz kop. 15.  
W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Ungra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).

## BULETYN METEOROLOGICZNY.

za tydzień od dnia 22 do d. 28 stycznia 1901 r.

(Ze spostrzeżeń Fr. W. z okolicy Zambrowa, pow. łomżyńskiego).

| Dzień       | Temperatura w st. C. |      |      |       | Kierunek wiatru |      |      | Stopień zachm. |      |      | Higrometr średnia %             | Opady m.m. | U w a g i              |
|-------------|----------------------|------|------|-------|-----------------|------|------|----------------|------|------|---------------------------------|------------|------------------------|
|             | 7 r.                 | 1 p. | 9 w. | śred. | 7 r.            | 1 p. | 9 w. | 7 r.           | 1 p. | 9 w. |                                 |            |                        |
| 22 W.       | 1.0                  | 2.0  | 3.5  | 2.2   | W1              | W1   | W2   | 9              | 10   | 10   | 96                              | 2.0        | deszcz k.razy, wich.   |
| 23 S.       | 3.0                  | 4.0  | 2.9  | 3.3   | W3              | W2   | W2   | 6              | 3    | 2    | 70                              | —          | wicher                 |
| 24 C.       | 1.2                  | 2.3  | 0.9  | 1.5   | W3              | SW2  | SW0  | 1              | 3    | 9    | 92                              | —          | —                      |
| 25 P.       | 0.2                  | 2.0  | 3.3  | 1.7   | SW1             | W1   | W1   | 9              | 10   | 10   | 90                              | 0.3        | deszcz w nocy          |
| 26 S.       | 0.0                  | 1.9  | 1.5  | 1.1   | SW1             | SW2  | W0   | 10             | 10   | 10   | 96                              | 0.3        | mgła, deszcz i śnieg   |
| 27 N.       | 0.0                  | 0.4  | 0.5  | 0.3   | W2              | SW1  | SW3  | 10             | 2    | 10   | 92                              | 9.2        | deszcz i śn. d., wich. |
| 28 P.       | 1.5                  | 0.6  | 1.2  | 0.3   | W3              | W2   | W2   | 9              | 10   | 8    | 85                              | 3.6        | deszcz i śnieg dobie   |
| Średnia 1.5 |                      |      |      |       |                 |      |      |                |      |      | Średnia 89 Suma opadu 15.4 m.m. |            |                        |

Objaśnienie znaków. S—południe, W—zachód, E—wschód, N—północ; liczby przy kierunku wiatru oznaczają jego siłę: 0—b. słaby wiatr, 1—umarkowany, 2—dosyć silny, 3—b. silny, 0, bez litery—zupełna cisza.

## RADA GOSPODARCZA

TOWARZYSTWA DOBROCZYNNOSCI PŁOCKIEGO

ma zaszczyt zawiadomić J. W. i W. W. (członków Towarzystwa, że posiedzenie Ogólnego Zebrania odbędzie się d. 29 stycznia (11 lutego) r. b. o godz. 5 po połud., w sali posiedzeń Towarzystwa Wzajemnego Kredytu.

## Kalendarzyk tygodniowy

| Dzień        | Święta i dni wolne | Imiona      | Święta      |
|--------------|--------------------|-------------|-------------|
|              |                    |             |             |
| Sobota       | 9 lutego           | Apolonia    | Goryslawy   |
| Niedziela    | 10                 | Scholastyki | Tomity      |
| Poniedziałek | 11                 | Saturnina   | Świętochny  |
| Wtorek       | 12                 | Gaudency    | Radzyna sw. |
| Środa        | 13                 | Juljana     | Jordana     |
| Czwartek     | 14                 | Walentego   | Niemiry     |
| Piątek       | 15                 | Faustyna    | Szczęśliwy  |

Wschód słońca o godz. 7 m. 29.  
Zachód słońca o godz. 5 m. 0.

Odmiana śnieżyca: Ostatnia kwadra dnia 11 lutego o godz. 7 m. 36 w.

Wysok. wody na Wiśle d. 5 lutego 4 stóp 6 cali  
pod Płockiem. d. 6 " 4 " 6 "  
d. 7 " 4 " 6 "

Temperat. w Płocku: Cvd. 5 lutego -3.2 -3.4 -2.8  
d. 6 " -1.8 1.8 -1.8  
d. 7 " -1.2 -2.8 -3.2

Jarmarki: W gub. Płockiej: 18 lutego w Chorzel ch, 25 w Skępem, Żurminie, 26 w Rypinie.

W gub. Łomżyńskiej: 12 w Wyszkowie, 19 w Zambrowie, 24 Ostrołęce, 25 w Nowogrodzie, 26 w Sokolach, Czerwinie, Szczuczynie, Czyżewie, 27 w Rutkach, w Makowie.

TEATR. Dzisiaj w sobotę "Królowa przedmieszcza" ben. fis. p. Gadamskiej, w niedzielę "Królowa przedmieszcza" we wtorek "Dom otwarty" Baluckiego, ben. fis. p. Roszkowskiej.

## Towarzystwa kredytowe.

(dla drobnego kredytu).

Dokończenie.

Miedzy członkami założycielami T-stwa w Płocku było 31 (z ogólnej liczby 51) ludzi zamożnych, mogących ostatecznie obejść się bez pomocy t-stwa.—W późniejszym czasie zgłosiło się na listę członków ludzi zamożnych jeszcze więcej, ogólnie zebranie za każdą razą chętnie ich przyjmowało, odmawiając w ogóle przyjęcia tylko ludziom znanym ze swej przewrotności moralnej, lub też ludziom często zmieniającym miejsce zamieszkania. Ze względu na to, że członek przyjęty do t-stwa ma prawo korzystania ze wszystkich jego przywilejów, niemożliwym i nieprawnym byłoby branie od kogoś np. 100 lub 300 rb. kapitału zakładowego, a odmawianie mu np. jakiejś 200 lub 300 rb. pożyczki, zarząd też nowego t-stwa wydawał i wydaje pożyczki biednym i bogatym, według żądania, ograniczając się w wydawaniu ich tylko kwalifikacjami moralnymi, żądając ich wypłacalnością i bacząc, aby pożyczka dostała się rzeczywiście potrzebującym na cele produkcyjne, a nie np. na wyprawienie sobie jakiejś uczy. Z natury rzeczy wypada, że ludzie zamożniejsi biorą pożyczki największe, boć warsztat ich pracy—większy, wymaga też większych wkładów. Ludzie zaś mający skromniejsze fundusze—skromniejsze warsztaty, żądają też i mniejszych pożyczek. W sumie przeto pożyczki drobne od 10—100 rb., jakkolwiek bez porównania liczniejsze, wyniosły mniej, niż pożyczki większe od 100—300 rb. Z racji właśnie tego faktu niektórzy osoby działalność

naszego towarzystwa krytykują, twierdząc, że zostało założone dla biednych, a pomagając bogatym, zapominają jednak te osoby, że przedewszystkiem ustawa nigdzie nie mówi, ażeby ludzi bogatych do t-stwa nie przyjmować, że członkom zamożnym pożyczki udzielać nie należy; zapominają też o tem, że gdybyśmy chcieli wydawać pożyczki tylko np. do 100 rb., tobyśmy w obecnych warunkach mieli niezawodne straty, wynikające z zestawienia małych od małego obrotu dochodów, ze znacznymi bądź co bądź wydatkami na utrzymanie kancelarii, a głównie niezbędnego pisarza do prowadzenia licznej i urzędowo wymaganej pisaniny.

Jak będzie w przyszłości, nie wiemy, być może, że wobec olbrzymiej ilości członków biedniejszych, suma pożyczek drobnych przeniesie sumę pożyczek większych; tymczasem jednak gdybyśmy się ograniczyli tylko do pożyczek małych, musielibyśmy zbankrutować; gdybyśmy uwzględnieli żądania surowych, a nie liczących się z życiowymi, rzeczywistymi stosunkami krytyków, musielibyśmy protegowane, a umiłowane przez nich t-stwa pozamykać.—Słuszniemi i zasługującymi na zupełne uwzględnienie byłoby zarzuty krytyków tylko wtenczas, gdyby nasze t-stwo odmawiało kiedykolwiek pożyczek drobnym, a posiadane przez siebie sumy obracało tylko na pożyczki większe. Wszystkim t-stwom, działającym w podobnych, jak płockie warunkach, nie radziłbym urządzić zalecanych przez krytyków eksperymentów, bo zanim by się zdążyły rozwinąć, zapewne skończyłyby na bezkwestywność, na brak soków żywotnych... Z drugiej znów strony nawet z punktu widzenia społecznego, chyba wygodniej i ro-

## Margiela i Margielka.

przez

ADOLFA DYGAŚIŃSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

— Coż ty psie mięso, masz za prawo bobrować mi tu po kuchni!—wrzasnęła głosem strasznym.  
— Nie czekając na odpowiedź, chwyciła go za kark, aż wyłuszczył oczy, trząchnęła nim parę razy i wyrzuciła za próg z taką siłą, że zarył ziemię nosem. Zbliżyła się potem do swego zalotnika, chciała go zapewne pocieszać.  
— Ten spojrzal na nią okropnie, jak na wroga, po-dniósł z ziemi kaszkiet, podęptany, wcisnął na głowę, splunął wzgardliwie, zaklął od powietrza mroźnego i poszedł. Maryna zaryczała z wściekłości, zerwała chustkę z głowy, rzuciła o ziemię.  
— Właśnie na to weszła pomywaczka blada i drżąca.  
— Aaa!  
— Wrzasnęła kucharka, widząc ofiarę, na którą może wyrzucić swą wściekłość.  
— Zmowa z Uliną!  
— I rozżarta, zaploniona, sina z złości, rzucała się jak zwierzę drapieżne na biedaczkę. Nie spotkała najmniejszego oporu, mogła poniewierać, tłuc, bić ile weszło i tak zrobiła.  
— Cicho, ten wally domek duszy Margieli, pokryło się nowymi siniakami i gazami, dudniało od uderzeń, wydawało jęki, piski, stękania. Dusza jednak ma przywiązanie ogromne do swego mieszkanka, nie łatwo go opuszcza.  
— Jeszcze na zakończenie trzask-prask, kopnięcie i...  
— Ruszaj precz na cztery wiatry!.. Niech cię tu więcej czy moje nie widzą!

Roka kata wyczerpała swe siły i tylko język jeszcze usiłował zadawać duszy rany innego rodzaju.

— Ale dziś ani „malpa“, ani „klapa“, „flondra“ nie wywierały już na Margielę żadnego wrażenia. Doczekała się w kuchni dnia sadnego z piekłem plag, przekleństw, a bolało ją głównie to, że traci kawałek chleba. Placząc, zanosząc się od łkań, szlochów, miała w głębi duszy przekonanie, że istotnie jest winna. Z tego powodu obawiała się ciężkich wyrzutów i łajnia babisi.

Kucharka gniewnie tupiała nogą, ręką ukazywała drzwi i powtarzała:

— Ruszaj precz!

Wypędzona na cztery wiatry, związała w płachtę obraz Częstochowski, trochę rupieci i poszła „wont“ z kuchni. Idzie, poplakuje, myśli sobie:

— Ludzie są dobrzy, podali mi rękę; a ja nie umiałam poszanować kawałka chleba.

Poszła do Boberskiej, koniecznie potrzebowała usłyszeć kazanie za to, co zrobiła.

— Oj ty, słamazaro, do niczego.

— Jużci prawda, żem taka.

Tymczasem babisia pojechała na trzecią wieś do chorej i drzwi od izby zamknęła na kłódkę, a Mikołajka oddała organistce na opiekę.

Nigdzie nie miała schronienia i poszła, dokąd ją oczy niosły. Zajrzała na Pomarłę, gdzie chałupa już się zupełnie zapadła w ziemię.

Wyszła w pole, ujrzała przed sobą świat szeroki i odetchnęła.

Pogoda była śliczna, prawdziwie wiosenna; zdawało się, że i przyroda obchodzi święto uroczyste. Wszędzie pełno zieloności, drzewa owocowe i bzy kwitnęły po sadach, laki porzuciły się jaskrami, kaczącami. Powietrze ciepłe tchnęło wonią, motyle i motylki latały na wysci-gi, a wokoło bramały pieśni słowicze i skowroncze. Jutro—także święto; więc ludzie tam chętniej używają

życia:—chodzą po wsi, po polach, śmieją się, gwarzą, wesolo, śpiewają.

Margiela spowiewierana, rozżalona, wymykała się miedziami od stron Pomarła, ażeby nie spotykać ludzi.

— Teraz pójdę kaj za światy!

Zapewne wiosna podszeptała jej myśl taką i zrodziła pragnienie ucieczki.

Czasem jedna godzina obcowania z przyrodą pobudza człowieka do czynów niezwykłych.

W tem natknęła się niespodziewanie na parę miłosną; Salka, dawna pomywaczka i jej zalotnik całkali się z sobą, jak para przepiórek albo kuropatw między łanami żyta. Szła koło nich, niby przez ogień, słyszała, że ta Salka szczęśliwa rzuca za nią słowa obelgi i przekleństwa, uraga jej w myśl przysłówia:

— Kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada.

— A niech tam!—pomyślała. — Moje szczęście, że się dziś nie rwie do bicia.

— W łąkach ponad strumieniem różne dziewczki gwoździenickie zbierały kwiatki-i, kiedy się przeprawiała przez kładkę, poznały ją, zaczęły wołać ze śmiechem:

— Ciewy, to ta Margiela—malpa z Pomarła!

— Wielkie rzeczy! Malpa — to malpa mrugnęła spokojnie.

Po za strumieniem leżało pole Janika i ścieżka przez miedzę prowadziła tamtędy właśnie. Pomywaczka spostrzegła zdaleka, że na jej spotkanie idą: chłop, babka, obok drepece dziecka w koszulce białej, z główką ubraną w chabry, maki polne.

Buda, Budzina i Margielka wracali z pola do domu. Magda przystanęła, patrzyła pod dłoń poznała Margielę, odwróciła się porywczo i rzekła do męża.

C. d. n.

zumniej jest łączyć rozmaite żywioły społeczne, niż je dzielić, drażnić jedno na drugie, wzbudzać jakieś niechęci, stwarzać wbrew brzmieniu ustawy jakieś instytucje klasowe, z wyłączeniem ludzi najuczciwszych i widocznie potrzebujących, tylko dla tego, że obracają np. większym funduszem.

Instytucja finansowa w zapadłej miejscinie na głębokiej prowincji nie może być zbyt specjalną, musi z konieczności obejmować wszystkich, bo wszyscy chyba mają prawo do wyzwolenia się ze szponów potępionej przez prawo lichwy. Istnienie towarzystw, o których mowa, byłoby możliwem nawet przy udzielaniu tylko drobnych pożyczek, w takim jedynie wypadku gdyby rzeczono t-stwa zgodne z brzmieniem ustawy, miały niczem niekrępowane prawo prowadzenia operacji pośrednictwa w kupowaniu i sprzedawaniu potrzebnych dla członków towarów, gdyż wtenczas obroty towarzystw mogłyby się powiększyć prawie w trójnasób. — Na nieszczęście na podana przez nas prośbę, jakkolwiek wzorowaliśmy się na zatwierdzonej przez ministerjum normalnej ustawie, dotąd nie mamy żadnej odpowiedzi, jeżeli za takową nie będziemy uważali przysłanego z Petersburga ostrzeżenia, ażebyśmy się nie wazyli pośrednictwa rozpoczynać przed zatwierdzeniem naszego żądania.

Opóźnienie w zatwierdzeniu wspomnianych operacji (pośredniczych), objaśnić sobie możemy tylko tem, że takich operacji nie prowadzi dotąd żadne t-stwo w Cesarstwie.

Założenie t-stwa płońskiego przez osoby z tak zwanej inteligencji (lekarzy, urzędników, inżynierów etc.), spowodowało, że pożyczki były wydawane nie tylko rzemieślnikom, nie tylko rolnikom na potrzeby gospodarskie, ale też i wyżej wymienionym osobom nie zajmującym się rolnictwem, handlem, ani też przemysłem w ścisłym tego słowa znaczeniu. A właśnie, te pożyczki zostały skrytykowane przez całe gremium zarządu. Coż mamy z tymi członkami-zalożycielami robić, gdy przyjdą do nas z żądaniem pożyczki? Chyba musimy im powiedzieć: „złożyście po kilkadziesiąt rubli na kapitał zakładowy, pracowaliście bezpłatnie w zarządzie, w komisji rewizyjnej—to już zrobiliście, co do was należało, a po pożyczki możecie iść do brodatego, lub tylko wąsatego lichwiarza, bo dla żyjących na taką skalę, jak wy, pożyczek nie mamy... Chyba że będziecie handlowali w wolnych od zajęcia chwilach świni, lub kurami.”

Nie wiem tylko, czy po takiej odezwie i wykluczeniu z t-stwa, tej t. z. prowincjonalnej inteligencji nie zabrakłoby tymczasowo ludzi zdolnych do pełnienia obowiązków w zarządzie i komisji rewizyjnej. — Zarzucają nam, że wydajemy pożyczki na przedmioty nie odpowiednie wbrew duchowi ustawy, na rzeczy, które tylko powiększają dług, a w każdym razie nie wzmagają zamożności członków t-stwa, jako to na meble, książki, instrumenta lekarskie i inne. O ile zgodzić się można i należy, że meble winny być kupowane tylko wtenczas kiedy na to mamy pieniądze zbywające, o tyle trudno uważać instrumenta lekarskie, lub inne i książki za rzeczy nie dające zysku, bo przy pomocy instrumentów lekarz np. może robić rozmaite operacje, a więc może podnieść swoje osobiste dochody i przy pomocy książek może nabyć wiele fachowych wiadomości, które go robia więcej sprawnym w wykonywaniu swego zawodu, a więc znów mającym więcej wzięcia i więcej dochodu, wprawdzie książki tak np. jak owcy sprzedac się nie opłaci, ale można spieniężyć zawarte w niej wiadomości.

Zachodzi też poważna kwestja, co w ogóle nazywamy pożyczką odpowiednią i zgodną z ustawą naszych towarzystw: kwestja ta zdaje się może być rozstrzygnięta tylko przez publiczne dyskusje. — Ja na przykład osobiście uważam za zgodne z duchem ustawy, za przynależące niezaprzeczoną korzyść pożyczki udzielone rzemieślnikom podczas ich krótkiej choroby, gdyż osobnik taki odpowiednio leczony i dobrze odżywiany prędzej wyzdrowieje i prędzej stanie się zdolnym do pracy, którą nam spłaca zaciągniętą pożyczkę: rzecz zupełnie się ma inaczej z obłożnie i beznadziejnie chorem; tym zgodnie z ustawą moglibyśmy dawać jakieś sumki pieniężne ze specjalnych kapitałów, wyznaczanych z dochodów na bezzwrotne zapomogi dla podupadłych członków t-stwa. Prawda, że i lekka choroba może się przeciągnąć, a nawet skończyć śmiercią, ale przecież i wleprz lub też

koń. na którego kupno tak chętnie dajemy pożyczki bez wielkiego wahania, też zwykłe nie jest zaasekurowany na życie i może zdechnąć. — Nie dajmy w pewnych rzeczach więcej praw pożyczczym wprawdzie zwierzętom, ale zawsze tylko zwierzętom, niż innym bliższym członkom t-stwa.

Na zakończenie chciałbym podać kilka projektów nowopowstającym towarzystwom, a to w celu uniknięcia bezwiednego i nieomylnego mijania się z żądaniami inspekcji. Często bardzo członkowie żądają pożyczek na bardzo krótkie terminy, np. na miesiąc, po przejściu którego okazuje się, że więcej sumy jeszcze potrzebują; oddają więc pożyczkę na termin, a w parę dni biorą też samą sumę (jako pożyczkę nową) nieraz podając inną jakąś rzeczysławą potrzebę gospodarską.

Otoż takie postępowanie przez inspekcję nie jest tolerowane, lepiej też tłomaczyć biorącym pożyczki, ażeby brali je na dłuższe terminy, a więc na 9 miesięcy i to na ściśle określone gospodarskie przemysłowe cele, gdyż pożyczkę taką w każdym razie można spłacić, nie ponosząc żadnej straty, co do protestu. Z własnej naszej praktyki radzilibyśmy wszystkim nowopowstającym towarzystwom dla uniknięcia zwłoki starać się odrazu o zatwierdzenie operacji pośrednictwa w nabywaniu i sprzedawaniu odpowiednich dla członków towarów i materiałów surowych, oraz o zakładanie powiatów oddziałów towarzystw, tak zwanych „uczasków” i głosowanie na ogólnych zebraniach po dojsiu do liczby 300 członków przez delegatów. Projekty odpowiedniej ustawy ma u siebie inspektor towarzystw kredytowych p. Dzierżanowski w Płocku i takowe chętnie żądającym wysła.

Pożądaliśmy też było ściśle komunikowanie się towarzystw, chociażby przez wysyłanie delegatów na ważniejsze ogólne zebrania, gdyż z czasem moglibyśmy zawieść z kupcami wspólne umowy, co by nam tylko mogło wyjść na korzyść.

Jeden z członków Tow. kred. w Płocku.

## P Ł O C K.

**Pomoc lekarska w nocy.** Jeden z naszych czytelników z Płocka zwraca uwagę na bardzo ważną, zdaniem naszym sprawę, którą podajemy do publicznego rozpatrzenia, zwłaszcza osób tych, które w sprawie tej będą najwięcej interesowani. Chodzi o pomoc lekarską w nocy — w wypadkach takich można się orjentować gdzie mieszka lekarz, a wreszcie poszukiwanie adresu, pukanie i dzwonienie do drzwi, wymaga nieraz długiego czasu, a tymczasem pomoc natychmiastowa jest niezbędna. Często się wreszcie trafić może, że lekarza nie można zastać w domu, bo wyjechał gdzieś na czas dłuższy lub krótszy. A przecież są wypadki, w których przybycie lekarza o pół godziny wcześniej czy później dużo stanowić może. Czyby więc nie można zorganizować w mieście, o 30-tysięcznej ludności udzielania chorem szybko i w razie potrzeby pomocy lekarskiej?

Pan O. sprawę tę rozwija na szeroką skalę, co wymagałoby sporego nakładu pieniędzy, my rozstrzygnęlibyśmy rzecz o wiele oszczędniej, a więc praktyczniej.

Trzeba by, aby pp. lekarze w swoim Towarzystwie rozpatrzyli, czy i o ile się da rzecz przeprowadzić w ten sposób, aby kolejno pełnili warty nocne w jednej z aptek po kolei. Mogliby również dyżur tego rodzaju pełnić u siebie w domu, ale wówczas trzeba by urzędowanie powiadomić miasto, gdzie i który lekarz „czuwa w dniu oznaczonym. Można by sprawę tę załatwić i urzędowo. Mogliby np. zarząd miejski opłacać dyżur nocny lekarza, według umówionej czy oznaczonej normy, lekarz taki musiałby spieszyć na wezwanie chorych, którzyby natomiast płacili w takim razie jakąś składkę na rzecz takiej pomocy.

Dobrze by również było, aby w pewnym, najdogodniejszym dla miasta punkcie miała postój w nocy dorożka, którąby mógł opłacać tenże magistrat.

Nie uważamy sprawy tej za żadną filantropję z czyjejkolwiek strony. Lekarze powinni być odpowiednio do swej pracy wynagrodzeni, ale jednocześnie i chorzy w wypadkach pomocy powinni być odpowiednio ubezpieczeni, za co muszą płacić. Biedni mogliby korzystać z ulg pewnych. Przedstawiamy sprawę tę do swobodnego rozpatrzenia Towarzystwa lekarskiego w Płocku.

**O listy zastawne w Płocku.** „Gazeta losowa” stale niemal co tydzień zamieszcza

notatkę o ożywieniu się pokupu listów zastawnych miejskich prowincjonalnych.

Wymieniając jednak listy niemal wszystkich miast gubernialnych, nie wlicza płockich. Dla czego? Czyby te listy były gorsze od innych, nie sądzimy. — A może nie mają względów u redaktora i wydawcy pisma, bo „biuro bankowe Gazety Losowa” nie pośredniczy w ich sprzedaży. Trzeba jednak rozróżniać sprawy prywatne od spraw publicznych i nie wiązać jednych z drugimi. Wzmianka o listach miejskich brzmi w słowach następujących: „Pokup na listy prowincjonalne (piotrkowskie, łomżyńskie, radomskie, siedleckie, suwalskie), był tak poważny iż dla braku materiału nie znajdował zadosyćczynienia.”

Niechże ta wzmianka będzie wskazówką i dla posiadaczy listów płockich.

Listy Płocka i Łomży (5%) na giełdzie warszawskiej, notowane są obecnie po 90.50

**Potrzeby Tow. rolniczego.** Dawniej starsi mówili: „za naszych czasów było lepiej.” Obecnie mówią: „a jednak to nowe pokolenie poczyni być mądrzejszem.” Białe obywateli bez wina i ekscesów, zjadły schodzą na rozpatrywanie różnych spraw, bez „winta”, a nieraz spotkać można osobnika takiej pracy i zapału, że budzi podziw po prostu, jak mieliśmy sposobność zauważyć na ostatnim zebraniu, słuchając przewodniczącego obiadom...

A zapału i gorliwego oddania się sprawie, potrzeba koniecznie wobec narodzin świeżej instytucji Towarzystwa rolniczego.

Mówi się o tych starych, że byli „gorącymi”, co narażało ich na wiele przykrych nieraz rozczarowań. My do niczego się nie zrywamy, dzięki czemu do rozczarowań rzadko kiedy dochodzi. Nie jesteśmy już „gorącymi”, jesteśmy „jaśni”. — Skąd się wziął ten tytuł, co oznacza? nie udało mi się zbadać dotychczas. Wiemy, że rozwoją ten tytuł z dominium do dominium, różni Wojciechowic, Janowie i t. p., przyjmuje się wszędzie i wschodzi bujnie. Czy tego rodzaju „jasność” jest dostateczną gwarancją, że każdy z „jasnych” przyjmie gorliwy współudział w pracach nowoutworzonego Towarzystwa?

Nie wdając się w stawianie horoskopów, sądzimy, że każdy, kogo stać na ponoszenie kosztów wkładu, powinien bezwarunkowo przystąpić do T-stwa; dla kogo to przedstawia trudność, niech zgłasza się w charakterze członka-korespondenta.

Obecność duchowieństwa w T-stwie jest ze wszech miar pożądaną i konieczną. Nie tylko sprawy materialne, lecz i moralne podnosić będzie T-stwo. — Dla tego współudział duchowieństwa jest pożądanym, a jeść się mogą członkowie T-stwa z duchowieństwem na gruncie najodpowiedniejszym, — grunt zaś taki znaleźć można w „sekcji ludowej” Towarzystwa.

Gdzie kółka rolnicze rozwijają się pomysłnie, tam udział duchowieństwa zaznacza się wybitnie. Należy spodziewać się, że duchowieństwo, nie doznawszy ograniczeń, zapisywać się będzie tłumnie na członków Towarzystwa. Członek sekcji służbowej.

**O spadek po ś. p. Michałowskim.** W dniu zamknięcia spadku i przepisania tytułu własności nieruchomości miejskiej w Płocku pod nr. 121 przy ulicy Bielskiej na rzecz Towarzystwa dobroczynności, zgodnie z ostatnią wolą ś. p. Aleksandra Michałowskiego, pozostała po nim wdowa wystąpiła z żądaniem przepisania tytułu własności tylko w połowie, drugą zaś połowę zapisać dla niej, oraz dla pozostałej matki zapisodawcy.

Tym więc sposobem sprawa przejścia domu przez Towarzystwo dobroczynności ulegnie zwłoce z powodu procesu, jaki z tego powodu wyniknie. Wola zapisodawcy była wyraźnie w testamencie zaznaczoną, i nie powinna ulegać żadnej kwestji. Ale inaczej widocznie zapatruje się strona przeciwna w osobie krewnych nieboszczyka.

**Z karnawału.** Popularny ongi bal „dobroczynny” w którym przyjmowały udział i okolica i miasto, zrobił w tym roku kompletne fiasco. Towarzystwo dobroczynności nie tylko nie osiągnie żadnej korzyści, ale dopłaci coś ze swej strony.

Według liczby zebranych tancerek, bo tancerzy było dwa razy więcej, wiorowało na sali 10, wyraźnie dziesięć par powiewnych. Było więc bardzo przestronno i wcale nie gorąco.

Dla czego się nie udał? pytanie. Mówią, że niema w ogóle ochoty do tańca, że dzień był nieopowiednio wybrany (wtorek), bo my przywykliśmy bawić się w soboty, aby od-

począć w niedzielę, że bal stracił popularność i t. d.

Ostatecznie fundusze bieżące Towarzystwa zmniejszyły się o półtorej setki przynajmniej rubli, bo tyle zwykle oblicza się dochodu z tej zabawy.

**Z Tow. muzycznego.** W przyszłą środę, to jest w dniu 13 b. m. odbędzie się wieczór muzyczny, tym razem w sali hotelu Warszawskiego. Komitet ułożył bardzo urozmaicony program wieczoru.

Ze względu na zwiększenie kosztów, spowodowane urządzeniem wieczoru po za lokalem T-stwa, prawo wejścia bezpłatnego przysługujące będzie tylko członkom Tow. Bilet wejścia dla osób, należących do rodzin członków, kosztować będzie 25 kop. Osoby obce płacić będą, jak zwykle, po rublu.

**Bal strażacki.** Pod takim tytułem odbędzie się 16 b. m. w hotelu polskim bal dla członków straży ogniowej, ich rodzin i wprowadzonych przez nich gości.

Cena wejścia wraz ze wspólną kolacją została oznaczona: dla osób pojedynczych na 2 rb., dla rodzinnych (2 osoby) 3 rb. 20 k. Obowiązki gospodyń przyjęły panie: M. R. Kiecka, O. Mądzejewska, W. Węglewska, P. Włoczeńska, Wysocka, M. Robakiewicz, Z. Grabowska, J. Wunderlichowa, Lubowidzka, Kuntzmanowa i O. Wolska.

Gospodarzy: p. p. Rokicki, Mądzejewski, A. Węglewski, Włoczeński, M. Lewandowski, W. Apfelbaum, Wysocki, Robakiewicz, Wunderlich, A. Grabowski, Marusiewicz, Pauli, Pogroziński, Kuntzman i H. Wolski.

Bilety imienne nabywać można u gospodarzy.

**Ujęcie zbiega.** Z liczby 8 aresztantów, którzy uciekli z więzienia płockiego, ujęto przez pięciu poprzednio ogłoszonych, zostaje, Władysława Terańskiego. Pozostają jeszcze na wolności: Tomeczak i Zawadzki.

**Sprostowanie.** W numerze poprzednim błędnie wydrukowano: „21 koszulek” ofiarowanych na rzecz kolonji letnich; ofiarowano 26 koszulek.

## Ł O M Ż A.

**Wystawa rolnicza.** Jak donosiliśmy w swoim czasie, na ostatnim (grudniowym) zebraniu członków Tow. rolniczego postanowiono wybrać komisję, która by zajęła się zbadaniem sprawy, czy można urządzić w r. b. wystawę rolniczą. Otoż komisja ta zdając sprawę ze swych narad, przysłała do wniosku, że wystawę w r. b. nie będzie. Komisja uznała, że pozostaje mało czasu, aby wystawę taką można dobrze zorganizować, że ciężkie dla i o nika czasu nie sprzyjają temu, że tegoroczna wystawa w Lublinie, świetnie się zapowiadająca, ściągnie całą uwagę publiczności, a Łomża w żaden sposób z wystawą lubelską nie mogłaby rywalizować, że wreszcie wszelkie inne względy przemawiają za odroczeniem terminu do roku przyszłego. Będzie można przygotować się lepiej; dwie wystawy, chociaż na przeciwnych krańcach kraju położone, będą sobie wzajemnie przeszkadzały. Postanowienie oparte na zupełnie słusznych wywodach, i w tym duchu i my również w swoim czasie rozpatrywalismy kwestję.

**„Wieczór dla dzieci”,** odbył się w d. 2 b. m. z powodzeniem i dobrym wynikiem finansowym. Przeszło 200-osób zgromadziło się w sali Kola muzycznego, pomiedzy którymi połowa nie dzieci. Bawili się i starsi i dorośli, zauważyć jednak można było brak organizacji. Przy tego rodzaju zabawach powinny kierować dziećmi, jedna czy więcej osób, ażeby rzeczywiście nadać charakter zabawie, z której dzieci byłyby zadowolone. Organizacja wszędzie jest potrzebna, a tem więcej wśród miłusińskich. Nie było takiej organizacji, więc dzieci bawily się same jak mogły i jak miały.

**W sprawie kolejki z Łomży do Śniadowa.** Stan ekonomiczny miasta naszego, nie tylko się nie poprawia, ale z każdym dniem się pogarsza. Do smutnego tego położenia przyczyniają się zarówno czynniki charakteru ogólnego: stagnacja w świecie handlowym naszego zachodniego kraju, ostatnich 2-3 lat krach w Łodzi, Białymstoku i w części w Warszawie, którego wstrząśnienia dały się czuć i na prowincji, wywołując bankructwa i brak kredytu, jako też i czynniki miejscowe. Łomża i jej okolice nie posiadają prawie żadnej przemysłowej trzymając się jedynie drobnego handlu przemysłowego. Obok tego, rok cały w miasteczku sferach administracyjnych kraj

położenie o projektowanym zniesieniu guberni Łomżyńskiej i wcieleniu takowej do guberni sąsiednich, skutkiem czego, po gorącym budowlanej, nastąpiła reakcja, domy i mieszkania uległy deprecjacji pewności samych hipotecznych zachwiano, i chociaż obawa ta okazała się bezzasadną, skutki popłochu nie zatarte, i długo jeszcze stan rzeczy nie powróci do normalnego położenia.

Ostatnimi czasy uporczywie utrzymuje się pogłoska, że jakieś Towarzystwo prywatne zamierza połączyć nasze miasto kołomyjską z Łomżą, łącząc stacją „Śniadowo” z Łomżą. Chociaż dojdzie do skutku tego projektu jest bardzo „pożądane”, ale niestety, wykonanie tegoż projektu jest bardzo mało obiecującym, pod względem ekonomicznym i dla Łomży i samych przedsiębiorców.

Łomża i cała jej okolica, nie produkując prawie nic, nie posiada żadnych przedmiotów do eksportu, za wyłączeniem homeopatyjnych dawk kilku artykułów.

Każdemu, co zbliża się stacją Czerwony Bór, obecnie łączącą Łomżę ze światem, wiadomo, że stacja ta jest wyłącznie imitacją, a z pomiędzy towarów przywożonych, pewna część, przynajmniej 30% nie jest przeznaczoną dla Łomży, lecz dla Zambrów i dalszych okolic...

Nie mówiąc już o tem, że dla importu jedyną i przystępną tak nieznacznej, drogą jestnie nie może, trzeba zwrócić uwagę i na to, że przy obecnym racjonalnym systemie taryfowym płaca za przewóz towarów po odnodze wazkotorowej, stosunkowo wynosi znacznie więcej niż opłata za taką samą odległość w bezpośredniej komunikacji; prócz tego, przewóz po odnodze wazkotorowej jest połączony z niezbyt drobnymi kosztami, przeładowania, przepompowania płynów do rezerwuarów, oprócz tak zwanych dodatkowych opłat kolejowych, które bywają pobierane oddzielnie za drogi szerokie i oddzielnie dla dróg wąskiego toru.

Nie podlega wątpliwości, że przewóz towarów po projektowanej odnodze Śniadowo—Łomża, podług regulaminów drugich podobnych „podjazdów” powinien kosztować minimalnie i łącznie z opłatami dodatkowymi 2½—3 kop. od puda ładunków różnych klas przeciętowo.

Gdyby nawet opłata ta, przy ograniczonej ilości towarów była wystarczającą dla przedsiębiorców, to jeszcze trzeba się liczyć z drugim bardzo niebezpiecznym i silnym konkurentem—mianowicie z koniem.

Łomża jest połączoną ze stacją Czerwony Bór, odległą o 12½ wiorsty—drogą szosową. Obecnie dostawa ładunków od stacji kolejowej do Łomży z odstawa do domu wynosi 2½ kop. od puda. Po otwarciu zaś nowej linii, furmani będą zmuszeni obniżyć cenę na jakie 1½ kop., podczas kiedy dostawa od lokalu w Łomży do miasta także kosztować musi około 1½ kop. od puda.

A konkurencja ta jest bardzo trudną do zwalczania.

## Z naszych okolic.

**Tykocin.** W dniu 9 b. m. odbędzie się przedstawienie amatorskie na korzyść straży ogniowej. Odegrane zostaną trzy komedjki: „Broni niewieścia”, „Jesienią” i nieśmiertelna „Ciocia Femcia”.

Już to przysięga należy, że amatorzy nas dzielnie zasilają tutejszą straż ogniową, która też rozwija się bardzo pomyślnie.

**Z Rypina.** Nareszcie zarząd miasta ma zamiar przystąpić do reperatury mostu, o stanie którego pisałem w „Echach” przed kilku miesiącami. — Część powierzchni mostu rozebrana, czy zalana, reszta zagrodzona i przejazd przez most wzbroniony. Kto chce dostać się do miasta, musi szukać mostu urządnego czasowo po za młynem. Podobny stan rzeczy jest bardzo niedogodny, szczególnie dla przejezdnych z okolicy, którzy widząc stary most zamknięty, nie wiedząc, w jaki sposób dostać się do miasta. Ta niedogodność trwa już od kilku tygodni i kiedy się skończy, niewiadomo. — Ziemia nie pozwala zaczynać robót przy moście, trzeba czekać, aż ciepła nastana. A czy to nie można było przystąpić do reperatury z wiosną r. z? Mówię „roku zeszłego”, gdyż jak się zarząd miasta przekonał, do wiosny roku bieżącego most nie mógł wytrzymać.

Krają po Rypinie wiadomość, że ojcowie miasta myślą o chodnikach lepszych i o urządzeniu lepszego oświetlenia w mieście.

Czy i kiedy marzenia te urzeczywistnią się nie wiadomo, gdyż w Rypinie lubimy wszystko odkładać na później, a przysłowie mówi: „co się odwlecz, to i uciecz”.

Jeszcze rok, a szosa mająca łączyć Rypin z Sierpcem, ma być oddaną do użytku publicznego. Nie bardzo my w to wierzymy, aby już za rok to się stało; zdaje się przejść daleko więcej czasu, nim nareszcie będziemy mogli dostać się szosą do Sierpca. Roboty dotąd zrobiono nie wiele, brak nawet jeszcze kamieni... a czas już krótki...

Karnawał przechodzi u nas cicho. Żadnych zabaw, żadnych wieczorków i balików. W czasie świąt bawił w mieście jakiś magik, czy też czarodziej, pokazujący „tańce djabelskie etc.”, ale podobne widowiska już nas nie bawią.

**Z Ostrowitego.** Tutejsza nowa cukrownia, początkowo, jak to zwykle dzieje się w nowych fabrykach, trochę kulata. — Dawno już nawet słyszeć głosy, że w tym roku cukrownia nie będzie w stanie przebrać dostarczonych buraków. Obecnie obawa minęła, cukrownia w pełnym ruchu.

Zdarzył się tu wypadek poparzenia robotnika: chorego odwieziono do lecznicy w Rypinie.

**Z okolic Dobrzynia n. D.** dochodzą nas skargi na ciągłe kradzieże, jakie tam mają miejsce, — zwłaszcza kradzież drzewa jest bardzo rozpowszechnioną. Podobno liczne rodziny utrzymują się ze sprzedaży skradzionego drzewa. — Bandy złodziei co noc niszczą lasy, znoszą i zwożą drzewo i to pod okiem policji.

**Zuzel** (pow. ostrowski). W styczniu spadło ogółem w ciągu 9 dni 20,9 mm. opadu — śniegu i deszczu. Maksimum 29 stycznia 5,5. Pod koniec miesiąca ziemia po raz pierwszy w ciągu tej zimy pokryła się nałóżką śniegiem, powłoka śniegowa wynosiła w dniu 31—5 cm. 12 pierwszych dni miesiąca zaznaczyło się niską temperaturą, zwłaszcza w d. 1 i 2 (18 i 19,3° C), następnie złągodziło, a ostatnie 8 dni były bardzo łagodne (0,5 do 3,6 wyżej zera). Średnio wzięwszy ubiegły styczeń był pogodny i nie zbyt mroźny.

W okolicy naszej odczuwać się daje brak drzewa, to też w mieszkaniach bardzo zimno. Może to z tej przyczyny stan zdrowotny w naszej okolicy pozostawia wiele do życzenia. W okolicy, a głównie w Ciechanowcu panuje tyfus, który kładzie do łóżka sporo osób. Lud w tutejszej okolicy nie doszedł jeszcze do tej świadomości, aby radzić się w potrzebie lekarza, zdajemy się na łaskę boską, twierdząc, że „od śmierci niema doktora”. To też ludziska umierają, bo Gracjan, zresztą bardzo tani i bardzo dobry konował nie zawsze umie poradzić.

**Pożary** w roku 1899 wyrządziły strat w gub. łomżyńskiej, według wykazu ubezpieczeniowego: w miastach — 7,795 rb. (14 wypadków pożaru), po wsiach — 143,349 rb. (167 wypadków).

**Choroby nagminne** podług danych urzędowych w m. październiku st. st. 1900 r., miały przebieg następujący: na ospę umarło ogółem 10 osób, na szkarlatynę 21, na dyfteryę i krup 19, na odrę 1, na gorączki tyfoidalne 10. Ospa panowała wyłącznie w Lipnie i powiecie lipnoskim, szkarlatyna przebiegała w Płocku (14 wypadków), dyfteryę w powiecie rypińskim (6 wypadków), tamże i tyfus (4 wypadki).

Danych dostarczyło — 27 gmin i parafji. z ludnością 60,366. Nie dostarczyło danych 125 gmin z ludnością 321,712 osób.

**Pułtusk.** Członkami komisji rewizyjnej towarzystwa straży ogniowej ochotniczej pułtuskiej zatwierdzeni zostali: Stefan Brodowski, Mateusz Słomiński, Jan Sączewski, Bronisław Wądkowski i Mieczysław Lewandowski.

**Z pułtuskiego.** Pewien „staty prenumerator” naszego pisma, podaje następującą wiadomość, charakteryzującą „zdaniem jego, wybornie stosunek dworu do służby wiejskiej”. „W jednej z miejscowości powiatu pułtuskiego, sąsiadka moja, właścicielka dziedzicznego majątku, przeciwna wszelkim pohulańkom w obrębie jej własności, dowiedziawszy się, że służba dworska, dnia pewnego, pomimo zakazu, sprowadziła sobie muzykę do jednej z próżnych stacji dworskich i urządziła zabawę tańczącą (na której i „monopol” się znalazł), posłała w towarzystwie służącej, w zamiarze przedstawienia zebranym nieposłusowności takiej zabawy. Gdy jednak, opróżniwszy stację, po usunięciu z niej biesiadających, zamknęła ją i wyszła, kilka drabów, niepoznanych z powodu ciemności, zaczęło ją na drodze, przyczem jeden z nich,

mszcząc się, tak silnie uderzył ją w głowę, iż zaledwie w kilka godzin przyszła do siebie, przy pomocy wezwanego lekarza, a następnie przez czas dłuższy chorowała.

Korespondent dodaje, że zajęcie powyższe w świetle nader smutnem stawia ludność wiejską tembardziej, że poszkodowana „usiłowata” zawsze prowadzi podwładnych swoich po drodze uczciwości, śpieszyła zawsze z pomocą materialną i moralną, gdzie okazała się potrzeba.

Fakt bezwarunkowo nader smutny, rada szan. korespondenta „że powinniśmy (obywatele wiejscy), z siłą zdwojoną wraz z duchowieństwem zabrać się do zreformowania tego stanu rzeczy” nader trafna; „ciemnota” i „chamska nieufność” względem chlebobawców nie są pożądane, lecz w danym zajściu znajduje się i okoliczność łagodząca: korespondent zapominał, że przeżywamy obecnie dobę karnawałową... młodzież oddycha żądzą zabaw... Nietylko. żyjąca w ciemności „bracia młodsi” wyprawia „bale monopolowe”: bracia starsi z winem i likierami nie pozostają w tyle, a nawet mamy powody przypuszczać, że na polu zabaw, jak i na innych polach, świeci „bracia młodsi” przykładem. Trzeba to wszystko uwzględnić, zajrzawszy jak radzi korespondent z „Zorzą” lub „Gaz. Świąteczną” do czworaków dworskich.

Zabawa z muzyką nie jest zbrodnią, a wypędzanie służby z jakiejś tam opuszczonej chałupy, w której młodzież znalazła nieco wesela (tak trudno o wesele w tym stanie), świadczy o rażącej nieznajomości potrzeb młodzieży, chociażby to była służba.

Szanowna ofiara „zaciętości chamskiej” jest bez wątpienia osobą, zasługującą ze wszelkich miar na szacunek, odznacza się jednak ona względem swych podwładnych przesadną surowością, o zakroju ascetycznym (być może więk sędziwy jest tego powodem) i ponieważ ta surowość stała się powodem niemiłego zajścia.

## WIADOMOŚCI RÓŻNE.

**Ministerjum skarbu** wyjaśniło, iż w razie różnicy zdań pomiędzy zarządem akcyzy a miejscowym zarządem gubernialnym, co do wydania pozwolenia na sprzedaż trunków, kwestję rozstrzygać będzie ministerjum.

**Towarzystwa ubezpieczeń** przedsięwzięły starania w zarządach kolejowych o pozyskanie prawa asekuracji pakunków pasażerskich.

## TYDZIEŃ POLITYCZNY.

W zeszłym tygodniu rozpoczęły się posiedzenia nowowybranego parlamentu austriackiego. Już pierwsze zebranie dało przedsmak tego co się dzieć będzie w przyszłości, już to pierwsze zebranie wskazywało, że to ciału zbiorowe, złożone z tak różnorodnych elementów, których zasadnicze dążenia są tak różnorodne, nie utrzyma się długo, że prędzej czy później, prawdopodobnie bardzo niedługo, zostanie zamkniętem, bo wszelka działalność prawna i owocodajna będzie niemożliwą. Znosi się w Austrii na erę rządów absolutnych bez udziału przedstawicieli narodu. Zaraz na pierwszym posiedzeniu poseł rydykalny z Pragi Czeskiej żądał głośno od ministra prezydenta, aby ogłosił otwarcie rady państwa po czesku, aby dać tym sposobem dowód, że język niemiecki nie jest jedynie uprawniony jako język państwowy. Ten śmiały krok wywołał oburzenie Niemców, którzy ze swej strony stawiają jako kwestję bezwzględnie zasadniczą utrzymanie tonu niemieckiego w Austrii, w państwie w którym ostatecznie nie większa część ludności jest pochodzenia słowiańskiego. Niemcy widzą, że Austrija, a nawet stolica państwa Wiedeń słowiańszczyje, więc lękają się o swoją przyszłość, o swoją hegemonję, a pewna grupa Niemców pod wodzą Wolffa i Schoenerera dąży otwarcie do połączenia się z państwem Niemieckiem, aby wszyscy Niemcy zjednoczeni zostali w jedną całość wielkiego Vaterlandu. O tem mówi się jawnie i głośno, chociaż jest to oczywistą zdradą państwa. Ludy słowiańskie dąży do równouprawnienia, do pozycją wspólnego różnorodnych narodów na zasadach równości i wolności, do połączenia krajów na zasadach federalizmu. Więć, jak wiemy, od kilku lat powstała walka tych dwóch odłamów szczepowych, walka, która obecnie wraz z otwarcie parlamentu wstępuje w nowy okres. Cesarz austriacki znajduje się w opałach. Ten cesarz z przekonania Niemiec chce w duszy utrzymać to pierwsze miejsce Niemców w Austrii, ale zasady państwowe,

wreszcie zasady sprawiedliwości, nie pozwalają mu tego otwarcie czynić, bo ostatecznie musi się liczyć z ludnością słowiańską, której prawa konstytucyjne zapewniają prawa i przywileje. To też w mowie na otwarcie parlamentu cesarz nie wyraził się stanowczo, ale dał do zrozumienia lekko, że język niemiecki musi pozostać państwowym. Cesarz w orędziu swem ubolewa nad nieprodukcyjnością parlamentu, wzywa do poszanowania obowiązków, wspominia, że prawa reprezentacji narodowej będą uszanowane, odpowiedzialność rządu ściśle ograniczona, a jedność języka (naturalnie niemieckiego) w wiadomych galeziach administracji będzie bezwzględnie utrzymana. Zwrot ten uważać należy jako zapowiedź wprowadzenie języka niemieckiego, jako państwowego, co dotychczas nie było wyraźnie zaznaczonem w konstytucji austriackiej. W dalszym ciągu cesarz poucza posłów, że „rząd weźmie inicjatywę w rozwiązaniu kwestji językowej”. Tyle razy podejmował już tę inicjatywę, a nigdy nie mógł doprowadzić do skutku, czyż myśli, że teraz mu się to uda? O święta naiwności! Jak donoszą telegramy, zwrot cesarza o tym języku niemieckim wywołał wielkie podrażnienie, bolesne zadrażnienie uczuć wśród ludów słowiańskich. Czesi na najbliższem posiedzeniu mają wywołać sceny wielce burzliwe, mówiący ludu południowo-słowiańskie pomagać im będą. Polacy (a właściwie „koło polskie”) zawsze są zadowoleni, choćby, im pieprz w oczy sypano. Chociaż ten ustęp inniej odnosi się do Galicji niż do innych krajów, ale nie trzeba zapominać, że „co tobie dzisiaj, mnie może być jutro”. Jak się załatwi ta „sprawa językowa w Austrii, nie trudno przewidzieć. Niemcy zwyciężą na razie, rząd na mocy ukazu utrzyma język niemiecki, jako język państwowy. Ale co się stanie z Austrią później. Czesi nie ustąpią w żadnym razie, parlament wkrótce zostanie zawieszony pomimo iż rząd w orędziu swem zapowiada wiele spraw natury gospodarczej, które zamierza przeprowadzać (pokrępienie finansów krajów pojedynczych, rewizję taryfy celnej, regulację rzek, rewizję ustawy giełdowej, organizację stowarzyszeń rolniczych, uregulowanie spraw wychodźstwa, ustawę przeciw pijaństwu, ustawę o tanich mieszkaniach robotniczych i t. d.). Pierwej parlament zostanie zawieszony, zanim jedna z projektowanych ustaw będzie rozstrzygnięta.

W d. 5 b. m. miała odbyć się pierwsza konferencja posłów państw sprzymierzonych z komisarzami chińskimi (Nb. Li-Chung-Czang żyje), chociaż już rozgłoszono wieść o jego śmierci. Rozbieraną być miała przedewszystkiem kwestja ukarania winnych. Zwrot pokojowy na terenie chińskim zaznacza się obecnie głównie tem, że państwa myślą o uwolnieniu Pekinu od wojsk europejskich, aby tym sposobem umożliwić powrót cesarzowi. W stolicy chińskiej mają pozostać tylko małe załogi wojsk europejskich, wynoszące razem 2000 żołnierzy dla obrony poselstw i 8500 dla obrony kolei żelaznych. Cesarz chiński (wo ist die Kaze?) wydał obecnie długi dekret cesarski, obwieszczający projekt reform rozmaitych. Dekret poleca wszystkim wice-królom i gubernatorom, aby donieśli, jakie reformy należy zaprowadzić po zawarciu pokoju. Dajmy, jeżeli do tego przysjdzie.

Burowie w dalszym ciągu walczą pomyślnie z Anglikami. Jeżeli prawdą jest, że liczba żołnierzy burackich sięga 25000 ludzi, to przypuszczać należy, że dużo jeszcze kłopotu czeka Anglję z poskromieniem dzielnych obrońców wolnej rzeczypospolitej. Wojska angielskie są bardzo zdemoralizowane, gieryłasówka wśród Burów ma wielkie powodzenie. A może ten Dawidek zmusi Goljata do ustąpienia. Kto wie?..

## Ze skrzynki redakcyjnej.

(W obrębie prawdy).

Gminia, pisząc w nr. 4 „Ech” o pieniaczcie nauczyciela w gminie Święcice, nie podobna, aby nie wiedział o szczegółach wywołujących procesy, a jednak je pominał. Dla jaśniejszego rozpoznania rzeczy nadmieniam: pewna osoba, zajmująca stanowisko poważne, wytoczyła skargę nauczycielowi o 75 rubli. Nauczyciel początkowo przegrywał, ale w drodze apelacyjnej został uniewinniony. W drugiej zaś sprawie, jak nadmieniam gminia, szło o przejeżdżanie po drodze pogranicznej, jakoby od wieków istniejącej. — Takie twierdzenie mylnie! Właściwie szło o skasowanie dla braku jej na mapie. Gminia widział ją od wieków, świadkowie zaś poka-

zali, że droga powstała niedawno, ponieważ sklepikarze, dzierżawcy pokarczemnej osady, mając na względzie osobisty interes, pozwalali ludzom przejeżdżać i przechodzić po dzierżawionym gruncie.

Dalej gminia ubolewa nad dziećmi uczęszczającymi do szkoły, że takie postępowanie nauczyciela wywiera ujemny wpływ na dzieci i demoralizuje je. Widocznie podług jego zdania niezamożnym i niżej postawionym na stanowisku nie wolno ani się bronić, gdy im wyrządzają krzywdę, ani też domagać się swej własności. Co prawda gminia ma do brę zasady, niechby pierwszy pokazał przykład na sobie, a być może, znalazłby więcej zwolenników. — Ale jemu nie wolno uczynić najmniejszej krzywdy, gdyż jest osobą zajmującą poważne stanowisko i bogatą, zaopatrzoną w broń palną i stróża, którzy stoją na straży jego honoru i mienia.

Pod koniec gminia odwołuje się do odpowiedzialnej władzy dla zarządzenia złemu, o co domyślam się najwięcej mu chodzi. — Nie przeczę! Może byłoby to i nieźle. Ale dla której strony? — Przyparty do muru nauczyciel wyjawia wszystkie intryki i powództwa, które postawiły go na tej drodze, a wówczas nadarzyłaby się najodpowiedniejsza pora do wyświetlenia całej prawdy. „Jaksu“

### Z czasopism.

Jeden z literatów warszawskich stara się o zezwolenie na wydawanie gazety codziennej „Kurjer Praski“, poświęconej wyłącznie interesom przedmieścia „Pragi“ i okolic.

„Strażak.“ Wyszedł pierwszy numer tego pisma, poświęconego sprawom pożarnictwa i działalności straży ogniowych ochotniczych.

Pismo przedstawia się interesująco pod względem treści. Czytamy tam artykuły: O znaczeniu straży ogniowych ochotniczych, przez Wł. Małkowskiego, dalej „Dziesięć przykazań prawego strażaka“, zawierające przepisy, jakie obowiązywać winny ochotników, następnie ciekawy opis przebiegu „międzynarodowego kongresu strażackiego w Paryżu w r. 1900“, artykuł zawodowy „niebezpieczeństwa dla obsługi pożarniczej ze strony instalacji elektrycznych“, w ogóle bardzo pożyteczne wskazówki, z którymi strażacy powinni się zaznajomić. Wreszcie dopełniają treści korespondencje z okolic różnych, opis przebiegu jubileuszu dwudziestopięciulecia straży włocławskiej i łęczyckiej, (czemu nie dołączono płockiej, która obchodziła taki jubileusz w dniu 1 lipca, a więc wcześniej niż Włocławek i Łęczyca)

W końcu pomieszczono „pieśń strażacką“, rodzaj hymnu strażackiego, który zaczyna się od słów:

Pożar! na niebie łuna  
Strażaku, hej  
Tam do pioruna!  
Kask prędzej wdziej!  
Strój się i zbrój  
Bo to na bój  
Z potworem, co huczy i błyska  
I ciska  
Ogniste skier błyskawice.  
To wróg  
Co niszczy ludzką krewawicę.  
Nieublagany, groźny  
Jak zgrzyt orkanów  
Gdy sykną, gdy rykną.  
Jak zgrają szatanów  
Aż serca przechodzi dreszcz mroźny.  
i t. d.

### KRONIKA HANDLOWA.

Sprawozd. Domu Roln. Baci Wolbner, Barczak i S-ko  
Płock, 8 Lutego.

Na targ dzisiejszy dowieziono około 600 korcy różnego ziarna, a mianowicie: pszenicy około 300 korcy, żyta 150 korcy, jęczmienia pastewnego 25 korcy, owsa 150 korcy, gryki 10 korcy, grochu 25 korcy i rzepaku letniego — korcy.

Jakkolwiek dowóz gziś znów niewielki, to jednak wobec słabej tendencji na rynku warszawskim i u nas płacono dziś niższe nieco ceny.

Płacono względnie do jakości ziarna: za pszenicę od rb. 4,80 do 5,05 za 240 f., żyto od rb. 3,80 do 3,90 za 230 f., jęczmienia pastewnego od 3,60—3,75 za 210 f., owsa od 2,60 do 2,70 za 140 f., grykę od 0,00 do 5,00 za 210 f. groch od 0,00 do 5,00, rzepak od 0,00 do 0,00 za 215 f.

Gdańsk, 8 Lutego. Tendencja spokojna, ceny bez zmian.

Warszawa 8 Lutego. (Ceny zboża płacone na st. Praga kolei terespolskiej, w ładunkach wagonowych, według notowań domu handlowego A. Wierzbowskiego—Włodzimierska 21). Za pud w kłójkach: Pszenica krajowa wyborowa 91—93, średnia 84—90, posłednia 77—82. Żyto krajowe nowe 72—74, stare 71—71, posłednie 69—70. Jęczmienia brow. 90—92. Na paszę i kaszę 74—76. Owsa krajowy 71—74. Groch polny warzelny 95—105. Gryka 90—94. Uspokobienie targu spokojne, ceny dość stałe.

(Targ zbożowy na placu Witkowskiego). Płacono za żyto wyborowe 4,20 za korzec. Pszenica 5,30. Jęczmienia 3,90—4,20. Owsa 2,90.

Gielda. Notowania papierów. Ruble 216,60 Listy tow. kred. ziem. duże 4,5. 95,45, drobne 4,5.—84,25. Duże 4—84,75, drobne 4—89,—. Listy m. Płocka 93,00 n. Lomży 90,00 not.

Renta państwowa 4—96,35. Pożyczka premio wa z 1864 r.—329,00 z r. 1866—295,—. Premio wa z 1864 r.—214,75.

Łomża, 8 Lutego. Pszenica 4,90—5,10 rb., żyto 3,70—4,00, jęczmienia 3,70—4,00, owsa 2,30—2,60 rb., gryka 4,80—5,00 rb., groch 5,20—6,00.

Do numeru dzisiejszego dołączamy ogłoszenie księgarni

**KEMPNERA w Płocku**  
„Nowe książki.“

### PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim tym mieszkańcom miasta Płocka, którzy tak licznie raczyli przybyć na przedstawienie, dane przez Dyrektora Teatru, w umówionej części na rzecz Straży Ogniowej, — Ochotnicza Straż Ogniowa Płocka składa serdeczne, Bóg Zapłać.

Naczelnik Straży L. Rokicki.

### NEKROLOGJA.



W czwartą rocznicę śmierci

ś. p. Felicji z Boruckich

**GÓRNICKEJ**

dnia 11 lutego, w poniedziałek,  
o godz. 9-ej r.

Odbydzie się nabożeństwo żałobne  
w kościele parafjalnym, na które  
zapraszają znajomych.

MAŻ i SYN.

## O G Ł O S Z E N I A .

### WINA NAJLEPSZE

najtaniej

Towary Kolonialne i delikatesy

poleca

Moritz Lewenstein w Płocku.

Posiadając zapasy win z przeszłych lat, pomimo podniesienia cła o 50% sprzedaje po cenie dawniejszej.

Ign. Brochocki SKLEP WYROBOW TABACZNYCH

Poleca świeżo nadeszłe papierosy obstalunkowe „Prawdzić“ i inne w gatunkach wyborowych.

Łary-Cytry

W ciągu godziny można samemu zrobić „Gramofony“ i inne instrumenty korbowe i samą aparaturę.

WŁ. APFELBAUMA w Płocku

### PATENTY

WYKONANIE WSTĘPNYCH PRAC  
D. FRAENKEL inż.  
Warszawa, Świątokrzyska № 48  
13 LUTNIA PRAKTYKA

### Przyjmę panienkę

na stancję. Fortepian, konwersacja francuska na miejscu. Pomoc naukowa w zakresie gimnazjalnym.  
Wiadomość w Redakcji.

Do wydzierżawienia w Płocku

### FABRYKA PIECÓW KAFLOWYCH

ulica Królewska w domu W-nych Lesera i Buchwita  
od 1 lipca r. b.

Na zastaw akcyj cukrowni Borowicki chce zaciągnąć

### POŻYCZKĘ

dwa lub trzy tysiące rubli na 7 lub 8%  
Wiadomość w Redakcji Ech.

### O G I E R

gniady i krwi angielskiej, dobrej miary 5-cio letni, do sprzedania w Rogowie przez Starożreby.

### WDOWA

nieziwa, porządnego prowadzenia, z dobrymi świadectwami, nuciąca dobrze prasować koszule męskie, znająca się na chowie drobin i trzody chlewnej.

Chce znaleźć sobie mieszkanie w Płocku lub w Smardzewie, poczta Płock, gubernia Warszawska.

### W Kucharach

Z dniem 10 lutego r. b. rozpoczyna się wyrab drzewa budulcowego sosnowego, jak również brzoźowego, na wszelkie potrzeby gospodarskie Stańca pocztowa Drobin.

Potrzebny zaraz do majątku Męczenin powiat płocki

### P I S A R Z

kawaler z kilkoletnią praktyką do gospodarstwa za wynagrodzeniem rocznem 100 rubli.

### Torf prasowany

poleca Kopalnia parowa „BRATOSZEWO“ przez Gostynin. Zamówienia dla mieszkańców m. Płocka, przyjmuje p. Marcin Rajch, ulica Kolegijska dom Własny.

Założone w 1858 roku

## St. Petersburgskie Tow. Ubezpieczeń

z kapitałem zakładowym i rezerwami przeszło rb. 14.000.000.

Przyjmuje na dogodnych warunkach:

Ubezpieczenia ogniowe, życiowe, wypadkowe i transportowe

**Zabezpiecza:** rodzinom, na wypadek przedwczesnej śmierci ojca, kapitały, osobom dorosłym na starość rentę, dziewczynkom posagi, chłopcom za pomoci na ukończenie zakładów naukowych i t. p.

**Zabezpiecza:** osoby, będące często w podróży, od nieszczęśliwych wypadków; jak również daje możność przedsiębiorcom i właścicielom fabryk zabezpieczenia zbiorowo robotników z wszelką odpowiedzialnością sądową.

**Ubezpiecza** transporty towarów tak w kraju jak i za granicą, wysyłane lub sprowadzane drogami żelaznymi, lądowymi, rzecznymi lub morskimi.

**Wszelkich objaśnień w zakresie wszystkich działów ubezpieczeń** udziela tak ustnie jak i piśmiennie upoważniony na gubernię płocką

inspektor JAN BARCZAK w Płocku.

## Encyklopedia St. Petersburgskiej ILUSTROWANEJ TOM 1-szy

zawierający do 1000-ca artykułów o rzeczach polskich, t. j. z polskiej kultury, prawodawstwa, urzędów, obyczajów, muzyki, dowcipu, gier, zabaw, pieśni, cechów, rękodzieł, handlu, kuchni polskiej, rolnictwa, łowiectwa, ubiorów, uzbrojeń, życia publicznego, rycerskiego, domowego i kościelnego, z 9-tych ubiegłych wieków. Cena tego kapitalnego, bogato ilustrowanego i w zakresie swoim jedynego w piśmiennictwie polskim dzieła, (tom ozdobnie oprawny) wynosi rub. 3, oprócz zaliczki na tom ostatni rubel 1, lub od razu 3 tomy rub. 3. Tom 2-gi pod prasą. Nabywać można w większych księgarniach lub żądać listownie od redakcji Encykl. Staron (Warszawa ul. Chmielna, 59) wysyłki za zaliczką pocztową t. j. zapłatą przy odbiorze. Przesyłka tomu kop. 50.